Nr. 19. Lwów, Poniedziałek dnia 1. Lipca 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.
Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.
Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.
Do Francyi: rocznie 9 franków.
Numer pojedyńczy 6 ct.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Płona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Strejk ceglarzy we Lwowie.

W myśl uchwały zgromadzenia z dnia 16. czerwca rozpoczęli strejk robotnicy ceglarscy we Lwowie na d. 24. czerwca. Zaprzestali pracy robotnicy w liczbie blisko 2000 we wszystkich cegielniach lwowskich, ponieważ właściciele cegielń żadnej nie dali odpowiedzi na żądania robotników. Panowie właściciele milczeniem zbyli słuszne żądania ceglarzy, licząc na to, że ci pod grozą głodu i przemocy wkrótce wrócą do roboty. To też w pierwszym rzędzie zapewnili sobie wielką asystencyę wojskową i policyjną, której widok sam miał działać odstraszająco na robotników. Cały pułk piechoty w pełnem uzbrojeniu stoi gotów do boju, co kilka godzin wysyłając inny batalion na teren strejkowy, gdzie główną kwaterę założył w cegielni „demokraty-patryoty-powstańca“ dra Domaszewicza. Nadto większy oddział policyantów pod wodzą komisarza policyi Łysakowskiego ma swą expozyturę również w cegielni Domaszewicza. Prócz tego komisarze starostwa, żandarmi, ajenci i inni reprezentanci władzy uwijają się wciąż po terenie strejkowym — wszyscy prowadząc akcyą przeciw robotnikom. Akcya ta polegała zrazu głównie na tem, że strejkujących usiłowano zmusić do podjęcia roboty, pp. komisarze i żandarmi wlekli ich po kilku do kancelaryi i tam ostro wzywali do roboty, a gdy który ze strejkujących stanowczo odmawiał, aresztowano go i skutego odprowadzano do więzienia. I tak codziennie było kilka aresztowań, o których organa policyjne głosiły, że to hersztów uwięziono. Dalej reprezentanci władzy pomagali właścicielom do wyrzucania gwałtem robotników z nędznych baraków, które im służyły za mieszkanie.

Cała ta akcya była bezskuteczną. Robotnicy trzymali się solidarnie jak jeden mąż i przez nikogo nie dali się sprowokować.

Na dowód, że władza, która w walce pracy z kapitałem powinna, jeżeli nie stanąć po stronie robotników, to conajmniej zachować się neutralnie — i podczas strejku ceglarzy użyczyła jak najszerszej pomocy panom kapitalistom, podnosimy także to, że dostarczyła im większej liczby więźniów do roboty. Pamiętajcie robotnicy, rząd działał na korzyść 20 i kilku kapitalistów a na szkodę 2 tysięcy robotników. Rząd wspierał 20 i kilku bogatych wyzyskiwaczy, a wrogo się zachował względem dwóch tysięcy, ciężko na kawałek chleba pracujących robotników.

A gdy deputacya robotników ceglarskich udała się z zażaleniem do namiestnika Badeniego, co na to ten pan jej odpowiedział? Oto mniej więcej to: „Moje dzieci, panom właścicielom wolno posługiwać się więźniami, wolno im dawać robotnikom jak najniższe płace, a wy, moje dzieci, leżcie do góry brzuchem, teraz pańszczyzny nie ma!“ A szkoda wielka, panie namiestniku, że już pańszczyzny nie ma, bo z nahajką w ręku byłbyś zmusił strejkujących do podjęcia roboty, a tak musiałeś się ograniczyć do — przemowy, którą potwierdziłeś, że podzielasz w zupełności stanowisko niższych organów władzy, zajęte w sprawie strejkowej.

Natomiast władza autonomiczna to jest prezydyum Magistratu przyjęło deputacyę bardzo życzliwie. Zastępca prezydenta pierwszy delegat p. Michalski natychmiast telefonicznie odwołał aresztantów miejskich, pracujących po cegielniach w miejsce strejkujących, dalej zawezwał do siebie naczelnika biura przemysłowego radzcę p. Strzelbickiego i polecił mu objęcie pośrednictwa między strejkującymi a właścicielami cegielń. Warto zaznaczyć, że p. Strzelbicki przyznał, iż właściciele cegielń niesłychanie wyzyskują robotników i dopuszczają się największych nadużyć. Pytać się godzi, czemu władza przemysłowa dawno już nie usunęła tych nadużyć, czemu nie starała się ukrócić buty i samowoli owych wyzyskiwaczy?

Przez cały czas strejku zachowują się strejkujący z powagą i godnością. Pierwszego dnia rano urządzili pochód głównemi ulicami miasta, w którym mimo deszczu ulewnego wzięło udział około 1500 ceglarzy. Popołudniu zaś w lokalu redakcyi „N. Robotnika“ toczyły się narady komitetu 6 ceglarzy i 3 właścicieli cegielń, nie należących do ringu, tj. Czowera w zastępstwie Banku hipotecznego, Schirmera i Tołoczka w obecności tow. Fraenkla i Kozakiewicza. Układy rozbiły się o upór właścicieli, którzy skłonni byli do drobnych tylko ustępstw.

Na drugi dzień rano, tj. we wtorek odbyło się ogólne zgromadzenie robotników ceglarskich przy udziale niemal wszystkich strejkujących. Przewodniczył tow Zarański, referował o przebiegu układów z nieringowymi właścicielami cegielń towarz. Kozakiewicz, poczem po przemówieniach towarz. Paliwody, Schifflera i kilku innych uchwalono następujące rezolucye: „Zgromadzenie robotników uchwala dalej strejkować, dopóki panowie nie ustąpią, chociażby nie wiedzieć jakie czyniono im przeszkody; robotnicy cegielniani domagają się od władz cofnięcia aresztantów od robót w cegielniach podczas strejku, gdyż ci, zastępując strejkujących, tem samem przeszkadzają walce robotników cegielnianych z właścicielami cegielń; robotnicy cegielniani żądają od stow. „Proletaryat“ zwołania zgromadzenia na „Dolewance“ w dniu 27. bm. w celu dalszego omówienia sprawy strejku i żądań postawionych przez strejkujących.

Tego samego dnia wyjechała ze Lwowa blisko połowa strejkujących, wyrzucona przez właścicieli z baraków. Byli to niemal sami Mazurzy z zachod. Galicyi. Nazajutrz odbyło kilkaset strejkujących wycieczkę do Lesienic za rogatką Łyczakowską, gdzie do późnego wieczora bardzo dobrze się bawili. W piątek odbyło się znowu ogólne zgromadzenie strejkujących ceglarzy, na którem przewodniczył tow. Zelaszkiewicz. Po przemówieniach tow. Kufla, Kozakiewicza, radcy przemysłowego Strzelbickiego, tow. Żelaszkiewicza i innych uchwalono dalej strejkować i wybrano komitet z 21 robotników do układów z właścicielami, które miały się rozpocząć w sobotę d. 29. czerwca w biurze magistratu.

Towarzysze ceglarscy wydali następującą odezwę: „Do Mieszkańców Lwowa! W Poniedziałek 24. bm. rozpoczęli ceglarze bezrobocie, zmuszeni nadmiernym wyzyskiem przedsiębiorców szukać sobie na tej drodze polepszenia doli. Nędzne nadzwyczaj położenie ceglarzy nie pozwala im stawić takiego oporu, jakby słuszna i uczciwa walka o ludzki byt wymagała. Gorszący stan mieszkań, płacy, warunków zdrowotnych cegielń osławiony jest już ze sprawozdań inspektora przemysłowego. Władze dotąd nie usunęły tych nadużyć.

»Obywatele! Ring 20-stu właścicieli cegielń, który żelaznemi kleszczami chwycił budowniczych i budujących, chce nadal zacieśniać obrożę na szyi robotników, przedstawiając przed władzami kłamliwie zarobki. Powinniście swoim wpływem i pomocą bronić 2000 ceglarzy przed mnożnymi ringowcami. Obywatele! Ufamy, że upaść nam w słusznej walce nie dozwolicie. Gdybyśmy zaś ulegli pod grozą głodu i przemocy, to i wtedy zachowamy się z godnością obywatelską! — Lwów, 26. czerwca 1895. — Komitet strejkujących ceglarzy (w lokalu red. „N. Robotnika“)“.

Skutkiem tej odezwy wpłynęło trochę pieniędzy, tak, że można było wesprzeć przynajmniej tych strejkujących, ktorzy nie mieli żadnych środków do życia.

Rokowania z właścielami cegielń, które trwają już dwa dni, na razie spełzły na niczem. Wskutek tego strejk trwa dalej. **Pomoc dla strejkujących jest niezbędnie konieczną. Obowiązkiem każdego uświadomionego towarzysza przyczynić się do utrzymania wszystkich tych z pośród strejkujących, co nie mają żadnych środków do życia.**

Strejkujący nie ustają w zapale i są w najlepszem usposobieniu; wczoraj około 600 ceglarzy urządziło wycieczkę na Pohulankę, gdzie świetnie się bawili.

Zjazd międzynarodowy górników.

Piątego czerwca bieżącego roku odbyło się w Paryżu pierwsze posiedzenie szóstego zjazdu międzynarodowego górników. Zebrało się 50 delegatów, wysłanych przez górników angielskich, belgijskich, francuskich i niemieckich. Górnicy austryaccy nie wysłali osobnego delegata, dla braku funduszów, tylko upoważnili jednego z delegatów niemieckich Moellera, aby przemawiał w ich imieniu. Najwięcej delegowanych przysłali górnicy angielscy, bo aż 22, upoważnionych do zabierania głosu na zjeździe od 596 tysięcy górników. Delegowani innych narodowości wszyscy razem nie mieli upoważnienia od takiej liczby górników, więc też anglicy mieli na zjeździe przewagę, stanowili większość, bo głosy obliczano nie podług liczby delegatów, tylko podług liczby górników, od których delegaci mieli upoważnienia. Ta przewaga anglików odbiła się na niektórych postanowieniach zjazdu, gdyż anglicy często zgodnie opierali się temu, co chcieli zrobić delegaci innych narodowości; wśród górników angielskich jest bardzo mało socyalistów, a górnicy francuscy, belgijscy i niemieccy — to prawie sami socyaliści.

Pierwszą rzeczą, nad którą naradzano się na zjeździe, był *projekt Emila Lewy'ego.* Ów Emil Lewy radzi górnikom, pracującym w kopalniach węgla, aby zmówili się we

wszystkich krajach i nie pracowali więcej, niż cztery dni w tygodniu i to tylko po osiem godzin dziennie, zapłaty zaś żeby żądali od właścicieli kopalń za pięć dni roboty. W ten sposób, powiada Lewy, robotnicy będą wydobywali mniej węgla niż teraz i to właśnie będzie bardzo dobrze. W Anglii wykopują co rok o 37 milionów ton (37 miliardów kilogramów) węgla więcej niż sama Anglia potrzebuje, Niemcy o 6 i pół miliona, Belgia 4 i pół miliona ton więcej, niż jej potrzeba. Jedna tylko Francya wykopuje węgla o 9 milionów ton mniej niż potrzebuje, więc co rok blisko 40 milionów ton węgla właściciele kopalń nie mają komu sprzedać. A tu jeszcze i Amerykanie zaczynają przywozić węgle do Europy. Z tego powodu węgle są coraz tańsze i właściciele kopalń, żeby, jak to mówią, wyjść na swojem (to jest, żeby zgarnąć do kieszeni to, co im się nie należy), obrywają górnikom zarobki. Więc jeżeli górnicy będą wydobywali mniej węgla niż teraz, to węgiel zdrożeje i wtenczas można będzie żądać od kapitalistów większej zapłaty za pracę.

Taki projekt bardzo się podobał górnikom francuskim i belgijskim, ale anglicy i niemcy nie bardzo wierzą, żeby można go wykonać. Mówią oni, że jeszcze teraz robotnicy nie są dość silni, aby zmusić kapitalistów do zgodzenia się na wykopywanie mniej węgla niż dotychczas, jeżeli oni sami nie zechcą. Co prawda, byłaby i dla kapitalistów wielka korzyść, gdyby ceny węgla poszły w górę, więc może zgodziliby się oni na projekt Lewy'ego po dobrej woli, ale dlatego właśnie jeden z niemieckich delegatów radził, żeby z projektem być ostrożnym, bo dotychczas jakoś nigdy co było korzystnem dla kapitalistów, to nie wychodziło na dobre robotnikom. Koniec końcem postanowiono wybrać z pośród górników różnych narodowości kilku, żeby rozpatrzyli projekt Lewy'ego i na zjeździe przyszłorocznym powiedzieli, co on wart.

To odesłanie do przyszłego zjazdu było poprostu pogrzebaniem projektu Lewy'ego. Jest on w samej zasadzie swojej nierobotniczy, jak to słusznie podkreślił tow. Moeller, delegat niemieckich górników, przemawiający też w imieniu austryackich. Pierwszem następstwem takiego ograniczenia produkcyi przez porozumienie się przedsiębiorców byłoby podniesienie ceny węgla, — a ponieważ jest to jeden z przedmiotów pierwszej potrzeby, używanych przez klasy biedne i pracujące, więc robotnicy nie mogą przykładać ręki do utrudnienia życia swym braciom, — choćby nawet pozwalało to na skrócenie ich pracy z dość niepewnem zresztą podniesieniem zarobków.

Bardzo dobrze się stało, że zjazd nie posłuchał rady francuzów i belgijczyków, którzy bez zastanowienia się i namysłu projekt uznali za dobry. Przecież z tego, że węgla wykopuje się więcej niż potrzeba, nie wynika zaraz, że powinno się robić tylko cztery dni na tydzień. Może są jakie inne, lepsze sposoby zmniejszenia ilości wydobywanego węgla. A zresztą, choćby kto wymyślił najlepszy sposób, to jeżeli robotnicy nie są jeszcze dość silni, żeby ów sposób wykonać — nie przyda on się na nic i tylko niejednego zniechęci. Wiadomo, że najlepszem lekarstwem na biedę dla górników byłoby odebranie kopalń kapitalistom i zrobienie ich własnością całego narodu. A czy górnicy mogą już teraz tak zrobić? Nie, bo rząd by na to nie pozwolił. Z czasem jednak robotnicy i z rządem dadzą sobie radę.

Naradzano się później na zjeździe nad *ośmiogodzinnym dniem roboczym.* Francuzi powiadają, że zjazd powinien zalecić górnikom, aby się starali skłonić rządy do wydania takiego prawa, żeby nie wolno było w kopalniach zmuszać robotników do pracowania dłużej nad ośm godzin dziennie, czy to pod ziemią, czy na wierzchu. Niektórym anglikom się wydaje, że to za wiele, że rządy się nie zgodzą na ustanowienie takiego prawa, więc radzą oni, aby się górnicy starali o zaprowadzenie przez prawo ośmiogodzinnego dnia roboczego tylko dla tych, co pracują pod ziemią, a ci co pracują na powierzchni ziemi, żeby mogli robić i dłużej. Przy głosowaniu jednak więcej anglików było za tem co radzili francuzi, niż przeciw, więc zjazd uznał wniosek francuzów za dobry. Kiedy rok temu zjazd górników chciał uchwalić taki sam wniosek, anglicy sprzeciwili się temu. Mówili oni, że już teraz w wielu kopalniach górnicy pracują tylko 7 i pół godzin, więc ci straciliby na wprowadzeniu takiego prawa; a ci coby na razie zyskali, to już później mieliby trudniejszą walkę o jeszcze krótszy dzień roboczy, bo przeciwko nim byliby nietylko kapitaliści, ale i prawo. Już to wogóle wszyscy robotnicy angielscy, a więc i górnicy, z wyjątkiem socyalistów, niechętnie szukają u rządu pomocy w walce z kapitalistami. Uważają oni za niesprawiedliwe i za poniżające dla robotników, jeżeli rząd im pomaga do otrzymania większych zarobków, albo krótszego dnia roboczego. Podług ich zdania, kapitalistom wówczas dzieje się krzywda, a robotnikom rząd wyświadcza łaskę. Niech lepiej każda strona, czy to robotnicy, czy kapitaliści, radzi sobie sama jak może. Anglicy nazywają to stosowaniem zasady samopomocy. To jest zupełnie niesłuszne zapatrywanie. Robotnicy postępują zupełnie słusznie i sprawiedliwie, jeżeli u rządu szukają obrony przeciwko wyzyskowi. Kapitalistom nie dzieje się wtedy żadna krzywda, tylko nie pozwala im się obdzierać robotników — i rządy nigdy nie oddają tej przysługi robotnikom z własnej woli, tylko wtedy, kiedy je robotnicy zmuszą; nie jest to więc dla robotników łaska ani jałmużna. Górnicy angielscy, jak się przez rok namyślili, to zrozumieli wreszcie, że nie byłoby nic złego przy pomocy rządu uzyskać krótszy dzień roboczy — i dla tego teraz głosowali prawie wszyscy za projektem francuzów. Z tego powodu towarzysz Kalwinjak (Calvignac), jeden z delegatów francuskich, wyraził się, że jest to tryumf socyalizmu i koniec zacofania anglików.

Zastanawiano się także na zjeździe nad sposobami *ochronienia górników od nieszczęśliwych wypadków,* które są tak częste w kopalniach i tylu już ludzi pozbawiły życia albo zrobiły kalekami. Francuzi postawili projekt, żeby zjazd postanowił dążyć do wprowadzenia prawa odpowiedzialności osobistej właściciela kopalni za wszelkie wypadki z robotnikami, z wyjątkiem samobójstwa, to jest, żeby w razie wypadku sąd nakładał na właściciela kopalni, oprócz wynagrodzenia pieniężnego dla poszkodowanych, także i karę za to, że w kopalni nie stosował potrzebnych środków ostrożności. Anglicy znów mówili, że takiego prawa nie można będzie u rządów uzyskać, więc lepiej się ograniczyć na żądaniu od właścicieli kopalń tylko odszkodowania pieniężnego bez osobistej odpowiedzialności; już to samo wystarczy, bo właściciele kopalń bardzo są czuli na straty pieniężne i będą się starali zapobiedz wypadkom, żeby nie płacić odszkodowań. Delegaci francuscy i belgijscy gorąco bronili pierwszego projektu. Z wielkiem oburzeniem na kapitalistów wykazywali oni, jak towarzystwom akcyjnym, do których najczęściej kopalnie należą, chodzi tylko, żeby budynki albo sztamowania nie zostały zniszczone przez pożar lub też zawalenie się kopalni, — bo to pociąga za sobą wydatki. Ale o robotników bynajmniej im nie chodzi; jak jeden zginie, to na jego miejsce znajdą dziesięciu innych. Poco kapitaliści mają dbać o życie robotników, kiedy jest nadmiar rąk roboczych? — zapytuje w swej mowie (która się bardzo zebranym podobała i była nagrodzona oklaskami) socyalista francuski Basly. Opisuje on bezsilność robotników wobec towarzystw akcyjnych, posiadających kopalnie. Towarzystwo wszelkimi sposobami się wykręca, żeby tylko nie wypłacić odszkodowania; korzystając z dzisiejszych praw, zwala ono winę za wypadek na samego robotnika, mówiąc, że wypadek nastąpił przez jego niedbalstwo lub nieostrożność. Tak być nie

---

CIENIE.

We śnie widziałem je: z twarzą wybladłą,
Strawione głodu palącą pożogą,
Szły tłumy cieniów w dal bieżącą drogą, —
Ponure sennej mej myśli widziadło.

Po zgiętych z pracy barkach, dłoni czarnej
Poznałem je: to smutne cienie ludzi.
Których do trudu świt półmroczny budzi,
A trudu kres dzwon wieści im cmentarny.

To cienie ludzi, którzy, patrząc w słońce,
Modlą się, aby zagasło coprędzej,
Bo tylko senni nie czują kłów nędzy —
I słońce klną, gdy wita ich wschodzące.

Spytałem cieniów tych; »Dokąd wam droga,
Losów przemocy nieszczęsne ofiary
I bezpraw ludzkich?..« Odrzekły mi mary:
»Sprawiedliwości idziem szukać boga —

Idziem go szukać w sercu pokolenia,
Co dzisiaj szyszak na skroń młodą wkłada...«
I przewinęła się cieniów gromada,
Jako kłąb dymu, co sferę zacienia...

Młodzi! Wszak prawda, że nie nadaremno
Do waszych uszu jęk słabszych dolata?
Ten, kto rannego nie zasłoni brata
Swą własną piersią — ma duszę nikczemną!

Los, przeciwnicy mogą zmódz was tłumni,
Ale wiekowi niechaj wiek powtarza,
Żeście bronili idei ołtarza
Sił wszystkich dla niej poświęceniem dumni!..

Kazimierz Tetmajer.

Gdzie laury me?

(Podług czeskiego).

Jam śpiewać chciał swą wolną pieśń
Potężną, jak gromowa chmura,
Co miała wymieść starą pleśń —
Lecz skreśliła ją — cenzura...

Jam chciał się wznieść na skrzydłach pieśni,
Ulecieć ponad nieb lazury
I nad przesądów ludzkich cieśni —
Lecz śpiewałem dla — cenzury...

I pieśń płynęła z wiatru tchnieniem,
Idei wolnej dumna córa,
Zabrzmiała uczuć uniesieniem —
Lecz skreśliła ją — cenzura...

Jam dla pociechy śpiewał ludu,
Co orze, kuje, wznosi mury,
A cierpi nędzę, ginie z trudu —
Lecz śpiewałem dla — cenzury...

A kiedym kota nazwał kotem
I myśl wymknęła się z pod pióra,
Że brud dziś kryje się za złotem —
To skreśliła ją — cenzura...

Jam chciał braterstwem zagrzać duchy,
Zapalić myślą tłum ponury,
Wlać weń ożywczy prąd otuchy —
Lecz śpiewałem dla — cenzury...

Lecz gdy tyrania zniknie z świata
I gdy podniesie się kultura,
Uwolni ludzi, zrówna, zbrata —
Dość, bo skreśli mi — cenzura!

powinno. Jeżeli robotnik staje się niedbałym w zachowaniu ostrożności wtedy, kiedy idzie o jego własne życie, to chyba wtedy tylko, jeżeli przez nadmierną pracę, do jakiej zmusza go kapitalista, nie może zachować potrzebnej przytomności umysłu. Wiadomo, że w fabrykach najwięcej wypadków bywa podczas roboty nocnej lub w dzień po nocnej robocie, kiedy robotnicy są zmęczeni. Temu są winni kapitaliści i prawo powinno ich karać za wypadki z robotnikami. Nawet przeciw własnemu nierozsądkowi prawo powinno zabezpieczać robotnika, powiada Basly. Jeden z delegowanych niemieckich żąda jeszcze więcej; chce on, żeby właściciele kopalń ponosili odpowiedzialność nawet wtedy, gdy robotnik z własnej woli życie sobie odbiera; bo jakaż może być przyczyna samobójstwa robotnika? Nic innego, tylko wyzysk i zdzierstwo kapitalisty.

Jest w tem sporo prawdy. Zjazd większością głosów postanowił przyjąć propozycyę francuską, to jest, żeby się starać o prawo, na mocy którego w razie nieszczęśliwego wypadku właściciele kopalń byliby zmuszeni odpowiadać osobiście, a nie tylko płacić odszkodowania ofiarom wypadku lub ich rodzinom.

Uchwalono także jednogłośnie, żeby dla czuwania nad bezpieczeństwem górników w kopalniach ustanowiono *nadzór wybierany przez samych górników* i żeby członkowie tego nadzoru byli zupełnie niezależni od rządu.

Przed wyjazdem z Paryża po ukończeniu swej pracy, członkowie zjazdu byli obecni na uczcie, jaką na ich cześć wydali socyaliści francuscy. Dnia 9. czerwca o godz. $8^1/_2$ w sali restauracyi „Globe" zebrało się do sześciuset osób, mężczyzn i kobiet. Było wiele przemówień bardzo ciekawych i pouczających. Anglik Haslom powiada, że w jego kraju robotnicy nie wiedzą dobrze, czego chcą socyaliści, ale to wiedzą, że węgle i kruszce, rękami robotników wydobywane z ziemi, nie powinny być własnością osób, tylko powinny należeć do całego narodu. Tow. Moeller niemiec mówi, że zjazd międzynarodowy górników jest dowodem, iż robotnicy wprowadzają w czyn słowa Karola Marksa: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się". Uczcie tej przewodniczył znany i zasłużony socyalista Paweł Lafargue. Zebrani rozeszli się z okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowość".

Przegląd polityczny.

Historyczne wspomnienia. Jak doszliśmy do naszej dzisiejszej ustawy wyborczej? Zdziwicie się może, jeżeli wam powiemy, że w Austryi było już powszechne głosowanie. Dnia 15. maja r. 1848 urządzili robotnicy i studenci groźną demonstracyę przed zamkiem cesarskim we Wiedniu i zmusili rząd do udzielenia p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a. Lecz nie trwało to długo. Już 7. marca 1849 postanowił cesarz wykonać zamach stanu, znieść dotychczasową konstytucyę i zaprowadzić nową, wedle której mieli prawo głosu tylko płacący przynajmniej 5 złr. podatku. W r. 1851 zniósł cesarz i tę konstytucyę i rządził przez ośm lat jako samowładca. Dopiero w r. 1860, z powodu klęsk we Włoszech i złych finansów, uznał za stosowne ustanowić parlament, którego członków sam m i a n o w a ł. Dziennikom nie wolno było podawać sprawozdań z posiedzeń tego „parlamentu!" W r. 1861 następuje znowu zmiana. Ministeryum Schmerlinga nadaje konstytucyę taką, jaką mamy teraz, z kuryami, cenzusami i innemi, podziwianemi do dziś dnia mądrościami, z tą różnicą, że wybory odbywały się nie bezpośrednio, lecz przez sejmy krajowe. To ostatnie rozporządzenie zniesiono w r. 1873, a za czasów Taaffego obniżono census wyborczy do 5 złr.

Oto krótka historya austryackiej konstytucyi. Robotnicy, jeżeli domagają się teraz powszechnego głosowania, to żądają tylko tego, co lud uzyskał na barykadach w r. 1848; żądają nie czegoś nowego, lecz przywrócenia tego, co już b y ł o i c o i m n i e s ł u s z n i e o d e b r a n o!

Socyaliści czescy postanowili wziąć udział w nadchodzących wyborach do sejmu. We w s z y s t k i c h okręgach postawią własnych kandydatów. W kilku okręgach, gdzie szanse są korzystne, rozpoczęto już energiczną agitacyę.

W Kilonii, z powodu otwarcia kanału między morzem północnem a bałtyckiem, urządził niemiecki cesarz Wilhelm ogromne szopki, połączone z przemówieniami, paradami, pijatykami itd. Naród niemiecki zapłaci za to około 2 miliony złr.!

Włochy. Radykał Cavalotti ogłosił publicznie akta, kompromitujące w najwyższym stopniu Crispiego. Przedstawiają one p. prezydenta ministrów jako zwykłego zbrodniarza. Oskarżenie składa się z czterech części. W pierwszej omawia Cavalotti stosunki małżeńskie Crispiego. Miał on nie mniej jak trzy (!) żony równocześnie. Druga część opisuje stosunki jego z „Banka romana". Podane są niezbite dowody, że Crispi brał łapówki, że fałszywie przysięgał na korzyść dyrektora Tanlonga. W trzeciej części znajdujemy ciekawy opis szachrajstw z orderami. Crispi dostał od panamisty Herza 60 tysięcy franków celem wyrobienia mu orderu. Wreszcie w czwartej części omawia Cavalotti podłe i okrutne zachowanie się Crispiego podczas powstania w Sycylii.

Ogłoszenie tych aktów sprawiło bardzo wielkie wrażenie w całych Włoszech. Crispi oświadczył, że nie odpowie na nie, „gdyż są nieprawdziwe". Widać jednak, że są słuszne, bo gdyby p. Crispi miał coś na swoją obronę, to z pewnością zarazby wyśpiewał. Tymczasem całkiem przeciwnie, zażądał od parlamentu sześciomiesięcznej (!) zwłoki do odpowiedzenia na interpelacyę, wniesioną w sprawie ogłoszonych przez Cavalottiego aktów. Większość parlamentu, godna swego przewodnika, zgodziła się na to żądanie.... Zobaczymy, co dalej będzie; „co się odwlecze, to nie uciecze" — mówi przysłowie.

W Anglii podało się liberalne ministeryum Roseberego do dymisyi, rzekomo z powodu wyniku głosowania w izbie w sprawie pomniejszenia pensyi ministra wojny, w rzeczywistości zaś dlatego, ponieważ nie potrafiło ono przeprowadzić zamierzonych reform jak zniesienia izby lordów i nadania równouprawnienia Irlandyi. Do władzy przyjdą teraz konserwatyści, mianowicie Salisbury podjął się utworzenia nowego ministeryum. Parlament będzie rozwiązany.

MICHAŁ DRAGOMANOW.

Dnia 20 czerwca umarł w Sofii w Bułgaryi, profesor tamtejszego uniwersytetu i jeden z założycieli rusińskiej partyi radykalnej Michał Petrowicz Dragomanow. — Urodził się w Hadiaczu na Ukrainie w r. 1841, po uzyskaniu stopnia magistra, został mianowany profesorem uniwersytetu w Kijowie. Podejrzany jednak o socyalizm, musiał ustąpić z katedry i wyjechał do Wiednia. Gdy mu jednak policya tu zamieszkać nie pozwoliła, udał się do Genewy, gdzie pozostawał przez piętnaście lat aż do powołania na katedrę historyi w Sofii.

Działalność Dragomanowa była pod wielu względami bardzo pożyteczna. Był uczonym historykiem, pedagogiem, folklorystą, znawcą historyi religii a oprócz tego publicystą i politykiem. W Genewie wydawał przez pewien czas »Hromadę«, rewolucyjne pismo w ukraińskim języku i prócz tego ogłosił dużo broszur a to: „Bogactwo i ubóstwo", „Stan chłopski", „O tem jak ziemię podzielono, i jakby powinna być podzieloną", „O tem jak ziemia nasza stała się nie naszą" i inne. W Genewie propagował jeden z pierwszych, wówczas bardzo niesympatyczną dla ogółu rewolucyonistów rosyjskich, dzisiaj przez wielu z nich za słuszną uznaną myśl, że w Rosyi na razie dążyć należy do konstytucyi a nie do przewrotu społecznego. Napisał projekt federalistycznej republiki na wzór Stanów Zjednoczonych pt. „Wilna Spilka" („Wolny Związek").

Będąc jeszcze w Rosyi nawiązał stosunki z Galicyą i rusińską młodzieżą i wpłynął na nią w kierunku socyalistycznym. Pod jego wpływem wyrobiła się pierwsza grupa socyalistów rusińskich, do której należeli Michał Pawlik i Iwan Franko. Postarawszy się o 400 fr. od pewnego Ukraińca, Dragomanow założył czasopismo „Narod", które jeszcze dziś wychodzi pod redakcyą Pawlika. Socyalistyczna inteligencya rusińska, zgrupowawszy się około tego czasopisma założyła w jesieni 1891 r. rusińsko-ukraińską partyą radykalną. Wydawane przez tą partyą pisma „Narod" i dziś już nie istniejący „Chliborob" zasilał Dragomanow swemi pracami, rozjaśniając krytycznym umysłem zawikłane nieraz kwestye.

W grudniu z. r. obchodziła partya radykalna, trzydziestolecie jego literackiej działalności.

Stan wyjątkowy w Przemyślu.

Piszą nam z Przemyśla:

Niedawno oprócz pięknie rozwijającej się »Siły«, powstało u nas towarzystwo żydowskich robotników »Brüderlichkeit«, liczące około 200 członków, w którem się odbywają każdej soboty odczyty, nauka czytania i pisania oraz spiewu. Dziś już okazała się potrzeba założenia towarzystwa zawodowego robotników budowlanych, którzy zebrawszy się w niedzielę 23. czerwca w sali tow. „Brüderlichkeit" na „poufnem zebraniu, uchwalili, założyć towarzystwo zawodowe »Ogniwo« na wzór lwowskiego. Prócz tego uchwalono domagać się lepszego wynagrodzenia za pracę, zwołać w najkrótszym czasie ogólne zgromadzenie robotników budowlanych w Przemyślu i przedstawić majstrom swoje żądania. Gdyby majstrowie na stawiane żądania się nie zgodzili, uchwalono jednomyślnie zaprzestać pracy.

Po zebraniu urządzili pochód przez rynek, demonstrując na rzecz powszechnego głosowania. Wszystko było by się odbyło najspokojniej, gdyby nie policya, która dopóki tłum robotników był liczny, zajmowała stanowisko wyczekujące, a gdy się znaczna liczba robotników rozeszła, zaaresztowano 11 towarzyszy. Od tego czasu zdaje się nam, żeśmy się przenieśli do caratu.

W wydaniu „Bociana" robią najrozmaitsze trudności, naprzykład każą wydawcom przedkładać metryki (!!!) itp.

We wtorek d. 25 bm. przyszedł do sali tow. »Brüderlichkeit«, ajent policyjny T e r l e c k i, (figura dobrze znana lwowskim robotnikom, tylko nie z dobrej strony), i posądził obecnych tam członków, iż urządzają tajne zgromadzenia. Skończyło się na niczem. Najlepiej jednak dowiecie się co się u nas dzieje z następującego faktu: Wieczorem schodzą się członkowie »Siły« do lokalu towarzystwa, jak to wreszcie dzieje się we wszelkich stowarzyszeniach, na lekcye lub pogawędkę, otóż kilka dni temu, wpada (w p a d a j ą c y c h a nieproszonych gości, zwykł gospodarz domu wyrzucać za drzwi. — Red.) umundurowany komisarz Kostrzewski w asystencyi ajenta i 4 policyantów, i zapytuje wprost zebranych czy mają zaproszenia. A ponieważ zaproszenia nikt nie miał, bo nie było żadnego zgromadzenia, pan komisarz zawyrokował (sic!), że to jest tajne zgromadzenie i spisawszy nazwiska obecnych, kazał wszystkim lokal opuścić.

A więc, płacimy za mieszkanie, a nie możemy w niem mieszkać, bo urzędnik gwałcąc ustawy, napada nas brutalnie i wyrzuca z własnego domu.

Sprawy bieżące.

Okrucieństwa podoficerów. W przemyskich aresztach siedzi 30 żołnierzy obwinionych o zabicie wachmistrza Dioszegyego w Bratkowicach pod Rzeszowem. Wachmistrz ów był kategorycznym pijakiem; znęcał się w okropny sposób nad swymi podwładnymi żołnierzami. Wieszał żołnierzy po drzewach do góry nogami, kazał w zimie na czworakach chodzić po śniegu, siadał na nich i jeździł, bijąc szpicrutą po głowie, a kopiąc i kalecząc po nogach i brzuchu ostrogami. Kiedy raz, znęcając się w ten sposób, szpadą przebił żołnierza, koledzy nieszczęśliwego dobyli szabel i porąbali na miejscu wachmistrza.

O innym znów wypadku okropnego postę-

powania podoficerów dowiedzieliśmy się z rozprawy sądowej, odbytej na dniu 6. bm. w c. k. sądzie krajowym we Lwowie przeciw Dmytrowi Hładunowi, oskarżonemu o obrazę władz wojskowych. Rzecz miała się tak: Syn oskarżonego Daniel Hładun służył w 30. pułku w 16 kompanii. Tam feldweble Tand i Kwieciński, znęcali się w okropny sposób na nim za to, że raz nie chciał żonie Tanda przynieść wody. Bito go za co bądź po twarzy, dawano mu najgorsze roboty, wysyłano go dzień po dniu w zimie na warty, a gdy meldował się jako słaby, wykreślał go feldfebel Tand z listy chorych. Z powodu, że ciągle chodził na wartę, zaziębił się i mimo choroby musiał przez pół miesiąca bez przerwy odbywać ciężką służbę, przeplataną ścisłymi aresztami. Naturalnie, że i zwierzę nie wytrzymałoby tego i — jak brutalnie wyraził się feldwebel Tand, że „Hładun pójdzie ze świata, bo ja mu to zrobię, — niedługo potem umarł w szpitalu wojskowym. Po śmierci Dmytro Hładun upomniał się o rzeczy zmarłego syna, a gdy mu ich ani w sądzie, ani w kasarni dać nie chciano, wniósł skargę, w której też opisał powyższe wypadki. Sąd oskarżył go o obrazę funkcyonaryuszów wojskowych i w ten sposób sprawa wyszła na jaw. Hładuna uwolniono, ponieważ udowodnił, że prawdę napisał. Spodziewamy się, że władze wojskowe teraz przynajmniej pociągną do odpowiedzialności nieludzkich podoficerów.

Ksiądz proboszcz Bilińkiewicz na Znieseniu koło Lwowa ciągnie żywcem skórę z wieśniaków. W niedzielę d. 9. bm. odbywał się pogrzeb we wsi Krzywczyce, która to wieś należy do parafii tego księdza. Zaprowadził on porządek, że 5 złr. płaci mu się za odprawienie pogrzebu. Że jednak rodzina zmarłej nie mogła mu więcej dać niż 4 złr., więc począł »hałaburdy« wyprawiać jak nie-ksiądz. Modlitwa przy zmarłej trwała tyle tylko, co otworzył książkę i zaraz zamknął. Gdy mu diak podał żarzące węgle z kadzidłem, rzekł ksiądz: „Ne potribno sia modłyty, ani kadyty, bo nema komu płatyty". — Rozumie się, że to zachowanie się księdza wywołało ogólne zgorszenie.

Rzym. kat. ksiądz proboszcz w Winnikach, jak nam stamtąd donoszą, jest kubek w kubek podobny do tych swoich kolegów, którym nie zależy wcale na tem, by być propagatorami wzniosłej nauki o miłości bliźniego i w myśl tej nauki postępować, lecz idzie o to przedewszystkiem, by napełniać swoje kieszenie krwawicą ludu zdobyte. Nie przebierając przeto w środkach, dążą do tego stale, mimo że ze wzrastającą z dniem każdym świadomością ludu naszego coraz mniej im się to udaje. O księdzu proboszczu w Winnikach mamy do zanotowania, że jest to w swoim rodzaju »duszpasterz", który sam będąc alkoholistą, przed dwoma laty zaczął być propagatorem wstrzemięźliwości. Naturalnie znalazł między ludem dosyć zwolenników, ale ci, nie mogąc dać wiary księdzu by jego propaganda była szczerą, (gdy tenże sam często miarkę przebierał), z nieufnością słuchali rad księdza, wówczas spostrzegłszy to ksiądz postanowił dać przykład z siebie (bardzo słusznie) i wobec licznie zgromadzonych na nabożeństwie ślubował. Gdy jednak po kilku miesiącach księdzu zaczął na nowo język świerzbieć, bez żadnych skrupułów wziął się do picia i czasem do tego stopnia się zapomina, że poczciwi parafianie odwożą go nieprzytomnego na plebanię.

Oprócz tego ksiądz proboszcz jest administratorem bractwa kościelnego, ale od 3 lat nie przedkłada rachunków, chociaż członkowie bractwa usilnie się tego domagają. W dniu 2. czerwca odbywały się wybory bractwa; ksiądz, widocznie obawiając się opozycyi i interpelacyi o fundusze, zwołał zebranie do kościoła. Zdarzyło się jednak, że członkowie bractwa grzecznie poprosili księdza o rachunki, wskutek czego powstały sprzeczki i wzajemne zniewagi, tak, że go musiano reflektować, by się opamiętał, że się w kościele znajduje, w końcu zaczął wraz z „bratem" Wojciechem Czubańskim ludzi z kościoła wyganiać, krzycząc: »socyaliści, precz z kościoła«. Na wołowej skórze możnaby wypisać przeróżne postępki tego księdza, wywołujące oburzenie u ludu. Możeby wreszcie konsystorz, do którego wniesiono już kilkakrotnie zażalenia na księdza, zechciał temu wszystkiemu coś zaradzić.

ż. k.

W Przemyślu odbyło się w niedzielę d. 9. czerwca zgromadzenie ludowe w sprawie spoczynku niedzielnego. Obecnych było pareset robotników. Referował ob. Wacław Reger, redaktor „Kurjera Przemyskiego". W dłuższem przemówieniu wykazał referent, że ustawa o spoczynku niedzielnym jest chybioną, a gdy wypowiedział następujące słowa: „Gdyby w parlamencie zasiadali reprezentanci tych, dla których chyba ustawa o spoczynku niedzielnym została wydaną, natenczas nie ujrzałoby światła dziennego podobne pokurcze", rozwiązał komisarz rządowy zgromadzenie.

W demonstracyi w Przemyślu, która się zaraz po zgromadzeniu odbyła, wzięło udział więcej niż tysiąc osób. Demonstrujący w pochodzie obeszli 2 razy miasto, śpiewając „Czerwony sztandar" i pieśń o prawie wyborczem, oraz wznosząc okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania", a przed c. k. starostwem: „Precz z koalicyą".

Bulletin officiel du Parti Socialiste Polonais. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Londynie oficyalny biuletyn polskiej partyi socyalistycznej, którego celem zaznajamiać zagraniczne redakcye z postępami ruchu socyalistycznego we wszystkich 3 zaborach.

Pierwszy numer „Ogniska", czasopisma dla spraw drukarskich i pokrewnych zawodów, wyszedł pod redakcyą tow. Hudeca we Lwowie d. 20. czerwca. W artykule wstępnym czytamy, że »Ognisko« oprócz omawiania spraw ściśle fachowych dążyć będzie do szerzenia myśli i zmysłu organizacyjnego w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. »Prócz tego« — zapowiadają dalej towarzysze drukarscy — »nie spuścimy z oka spraw dotyczących ekonomicznego i społecznego położenia towarzyszy naszego zawodu, pomnąc, że jesteśmy członkami wielkiej rodziny robotniczej, walczącej o wyzwolenie się z niewoli, w którą wtłoczył ją dzisiejszy ustrój kapitalistyczny. Dążyć tedy będziemy do zdobycia lepszych warunków bytu, do skrócenia dnia roboczego i zwalczać wszystkie krzywdy, jakie nas gniotą«. — Z radością witamy nowego bojownika w ruchu robotniczym. Spodziewamy się, że wszyscy towarzysze drukarscy w kraju prenumerować będą »Ognisko«, którego cena kwartalna na prowincyi wynosi 60 ct.

Z Wiednia piszą nam: Trzecią rocznicę założenia „Siły" w Wiedniu obchodziliśmy d. 15. czerwca wieczorkiem, który świetnie wypadł. Śpiewy solowe, gra na fortepianie, deklamacye, przedstawienie amatorskie, produkcye polskiego chóru robotniczego, wykład przewodniczącego „Siły" tow. Kokoriana, wreszcie tańce stanowiły nader urozmaicony program wieczoru. To też bawiono się świetnie. W zabawie uczestniczyło 38 delegatów czeskich i niemieckich stowarzyszeń. Odczytano 40 listów i telegramów z życzeniami, między innemi od wschodnio- i zachodnio-galicyjskich komitetów partyjnych, od Związku zagranicznego socyal. polsk., z pod zaboru pruskiego, od „Siły" w Budapeszcie, od redakcyj pism: „Nowy Robotnik", „Naprzód", „Gazeta robotnicza", „Przedświt", dalej z Paryża i innych miast.

Strejk w Neunkirchen koło Wiednia, który wybuchł w tamtejszych przędzalniach, skończył się nareszcie po 10-tygodniowem trwaniu na korzyść robotników, a to dzięki pomocy, udzielonej strejkującym ze strony ludności wiejskiej.

Sprawa mnichów w Marienberg, którzy, utrzymując zakład dla obłąkanych, pastwili się w najokropniejszy sposób nad nieszczęśliwymi chorymi, wywołała wszędzie wielkie oburzenie. Okrucieństwa te wyszły na jaw skutkiem procesu przeciw niejakiemu Mellage, który te rzeczy ogłosił drukiem. Przy rozprawie zdołał Mellage udowodnić wszystko co napisał i został uwolnionym. Podamy czytelnikom kilka szczegółów. W zakładzie znajdowało się 600 chorych. Nieszczęśliwych tych bili rozbestwieni mnisi kluczami w głowę, wiązali jak dzikie zwierzęta, deptali nogami, dusili powrozami, wrzucali do zimnej wody, przywiązywali całymi dniami do drzewa lub stawiali między gorącym piecem a kratą. Objaśnienie do tego chyba zbyteczne!

W Stanisławowie odbyło się z początkiem czerwca nadzwyczajne walne zgromadzenie „Siły", na którem obrano następujący nowy zarząd: Przewodniczący Antoni Kulman, zastępca przew. Stanisław Kalinowski. Wydziałowi: Tadeusz Bobrowski (sekretarz), Izydor Burghäuser, Grzegorz Freund (bibliotekarz), Ludwika Gebhard (skarbnik), Stanisław Jurewicz (2-gi sekretarz), Michał Lauruk (rachmistrz) i Gustaw Popik. Zastępcy wydziałowych: Szabsa Dickstein, Rudolf Spanier i Mikołaj Trojanowski. Do komisyi kontrolującej weszli: Rudolf Karwaszecki i Michał Wajdler. Lokal stanisławowskiej „Siły" znajduje się przy ul. Sapieżyńskiej l. 22.

We Francyi wyszło urzędowe sprawozdanie o długości czasu pracy i wysokości płacy w różnych gałęziach przemysłu. Ze sprawozdania tego okazuje się, że płaca jost stosunkowo najniższą w tych gałęziach przemysłu, w których czas pracy jest najdłuższym i że płaca kobiet jest w największej liczbie wypadków o połowę niższą od płacy mężczyzn. We wszystkich krajach napotyka się to samo; długi dzień pracy świadczy tylko o zwiększonym wyzysku robotnika, a pracy kobiet używa przedsiębiorca po to, żeby obniżyć płacę mężczyzn.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

Franciszek Górecki, z zawodu murarz, sekretarz „Siły", członek zarządu „Kasy chorych" robot. budowlanych, mąż zaufania, zmarł we Lwowie d. 21. czerwca wskutek zażycia trucizny. Nieuleczalna choroba: suchoty i przykre stosunki rodzinne popchnęły Go do samobójstwa. Prawie równocześnie z tow. Góreckim zmarła Jego narzeczona tow. Gadomska również wskutek zażycia trucizny. Śp. Górecki, chociaż nie długi czas brał udział w ruchu robotniczym, cieszył się zaufaniem i sympatyą ogółu towarzyszy. — Pogrzebowi obojga zmarłych, który się odbył d. 24. zm., towarzyszyło parę tysięcy robotników.

Bolesław Boczarski, znany szczególnie towarzyszom na prowincyi z usilnej agitacyi za sprawą socyalistyczną, umarł w Wiedniu d. 15. czerwca na chorobę piersiową. Cześć pamięci zmarłego towarzysza!

Koresp. Redakcyi. Uświadomiony proletaryusz w Stanisławowie: Jeżeli chcecie, abyśmy umieścili korespondencyę, bądźcie łaskawi sami ją napisać, z nadesłanych nam zapisków trudno coś ułożyć. — Towarzysz cukierniczy w Tarnowie: Korespondencyi Waszej nie umieszczamy, ponieważ jest już wydrukowaną w »Naprzodzie«, zbyteczne dwa razy to samo drukować. — Tow. D. K. w Wiedniu. Prosimy o rychłe nadesłanie nam sprawozdania ze zgromadzenia. — Tow. L. w Paryżu: Prosimy Was o stałe współpracownictwo. Tow. P. w Zurichu. Kiedy przyszlecie artykuł o bezrobociu powszechnem? Prosimy też o nowele, wierszyki itd. — Tow. Pod. w Przemyślu: Czemu nie posłaliście nam dotąd ani jednego egz. „Bociana"?

Pamiętajcie o ofiarach ruchu!

Z drukarni **Z. Golloba** we Lwowie.